

## **Elementarz współpracy interkulturowej**

### **czyli**

# **„W Paryżu najlepsze kasztany są na Placu Pigalle!”**

Wolfgang Hellwig – Evangelische Akademie Loccum -  
3. Kamień węgielny 11. – 16. lipca 2011, Paryż i Vernon  
(Tłumaczenie: Renata Hellwig)

Realizując nasz projekt „Kamień węgielny”, zawsze staramy się wygospodarować trochę czasu, na odwiedzanie miejsc kultury i kultu religijnego, nawiązujących do tematu naszego projektu.

Podczas naszego spotkania partnerskiego w Paryżu obok Wielkiego Meczetu zwiedzaliśmy Bazylikę Sacré-Cœur (Bazylika Najświętszego Serca) na szczycie wzgórza Montmartre.

Jest to miejsce przepełnione ciekawą historią, świątynia została wybudowana po wojnie francusko-pruskiej 1870/71 roku, ku czci Serca Jezusowego, w nadziei, że nigdy więcej nie dojdzie do wojny pomiędzy tymi dwoma narodami.

Wstąpiliśmy do tegoż kościoła, którego ogrom wywarł na nas ogromne wrażenie. Na prośbę naszych polskich kolegów zatrzymaliśmy się na chwilę zadumy i modlitwy.

Ledwie opuściliśmy bramy kościoła, poprosili mnie moi polscy partnerzy, czy nie moglibyśmy udać się na Plac Pigalle. Wszak byliśmy w pobliżu.

Dlaczego nie? Pogoda była ładna, nie było jeszcze ciemno. I tak udaliśmy w kierunku Placu Pigalle, paryskiej dzielnicy „czerwonych latarni”, gdzie znajduje się również słynny w świecie teatr „Moulin Rouge”.

Podczas naszej wędrowki, Francois z francuskiej instytucji partnerskiej Mission Locale Vernon, nie przestawał fotografować naszej grupy, oczywiście z właściwymi sklepami w tle.

Przybyliśmy na Plac Pigalle, tu robiliśmy sobie wspólne pamiątkowe zdjęcia. Błyskały flesze aparatów.

Wtem zadzwonił telefon komórkowy Francois. To była jego żona. Zapytała: „Jak wam minął dzień, co dziś ciekawego robiliście?”. Francois odpowiedział „Jesteśmy na Placu Pigalle...” i chciał dalej opowiadać, ale żona przerwała mu w pół słowa, opisując tą wycieczkę jako zupełnie nie na miejscu. Uczyniła go odpowiedzialnym za tą wyprawę, która nijak nie wpisuje się w ramy projektu. On musiał się gęsto tłumaczyć żonie, która nie dowierzała mu, że to nie był jego pomysł. Po długiej dyskusji, w końcu udało mu się uspokoić żonę.

Tegoż samego wieczoru, w czasie rozmowy w cztery oczy, Francois zapytał mnie, czy nie wydaje mi się dziwne, że najpierw wspólnie odwiedzamy bazylikę Sacré-Cœur, miejsce

wyjątkowe, razem modlimy się, po czym na prośbę naszych polskich kolegów maszerujemy prosto do dzielnicy „czerwonych latarni” Plac Pigalle.

Odpowiedziałem, że owszem wydaje mi się to dość dziwaczne i nie mogłem przestać o tym myśleć.

Z jednej strony rozmawiałem z Francois w zaufaniu o naszych odczuciach i spostrzeżeniach, z drugiej jednak strony on nie zobowiązał mnie do milczenia.

Następnego ranka zagadnąłem więc Dorotę, naszą koleżankę z Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 w Starachowicach. W zaufaniu powiedziałem jej, że Francois nasz wypad na Plac Pigalle, prosto po wizycie w Sacré-Cœur, uznał za pomysł dość dziwaczny. Zwłaszcza po naszej modlitwie, nie spodziewałby się tego po naszych polskich partnerach.

Dorota się zaczerwieniła. Moje pytanie wprowadziło ją w wyraźne zakłopotanie. Przepraszyła mnie za tą sytuację. Oni nie mieli zielonego pojęcia, i nie mało to dla nich większego znaczenia, że Plac Pigalle to paryska dzielnica „czerwonych latarni”. Gdyby wiedzieli, że tak to zostanie odebrane, nie śmieliby zaproponować takiej wyprawy. Ale co się stało, już się nie odstanie.

I wtedy przedstawiła mi powód, dla którego wszyscy chcieli się tam udać, a mianowicie, aby zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie w miejscu znanym z kultowego filmu.

Otóż w Polsce nakręcono w latach 1967-68 serial wojenny pt.: „Stawka większa niż życie” (W NRD wyświetlano ten serial pt.: „Sekunden entscheiden” czyli „Decydują sekundy”).

Akcja serialu toczy się podczas II wojny światowej, a jej głównym bohaterem jest agent Stanisław Kolicki, który wykorzystując podobieństwo do oficera wywiadu niemieckiego Hansa Klossa wciela się w jego rolę. W konspiracji spotyka się on z łącznikami, aby przekazać cenne informacje. Jako znaku rozpoznawczego używają hasła.

Hasło to brzmi „W Paryżu najlepsze kasztany są na placu Pigalle”, odzew zaś „Zuzanna lubi je tylko jesienią”.

Każdy Polak mniejszy czy większy zna ten dialog. Dlatego Plac Pigalle jest znany w Polsce na równi z wieżą Eiffla, katedrą Notre Dame, Sacré-Cœur, wzgórzem Montmartre czy Champs Elysee. Sam się o tym później przekonałem pytając o to w Polsce.

Dlatego Polak odwiedzający Paryż chciałby mieć zdjęcie pamiątkowe z Placu Pigalle, aby móc powiedzieć: „Ja też tu byłem!”.

Dorota opowiedziała nam tą historię raz jeszcze przy kolacji. Śmiało się wszyscy z jej opowieści i nagle zrozumieliśmy co może oznaczać pojęcie „rozumienie międzykulturowe” czy „współpraca międzykulturowa”.

Czego nauczyła nas ta lekcja?:

1. W każdym partnerstwie, nie ważne czy w życiu prywatnym, czy na płaszczyźnie służbowej, krajowym czy międzynarodowym, jak i w codziennej pracy z innymi ludźmi największym dobrem jest otwartość i zaufanie, tolerancja i akceptacja.

2. Istnieje jedna uniwersalna recepta na wyjaśnienie nieporozumień i niejasności. Ten elementarz współpracy interkulturowej brzmi: „pytać, pytać, pytać” – a ciąg dalszy tej zasady to - „nie ma pytań – nie ma odpowiedzi”!

Wszyscy byliśmy zgodni co do tego, że nasze spostrzeżenia i doświadczenia wykorzystamy w naszej pracy przy wyborze i przygotowaniu uczestników wymian zagranicznych młodzieży defaworyzowanej.

Komentarz: Po powrocie do domu zajrzałem do internetu. W Wikipedii pod hasłem Plac Pigalle polska i niemiecka wersja znacznie różnią się od siebie. W wersji polskiej, poza historią z serialu, znajdziemy jeszcze informacje o tym, że Francuzów irytuje pytanie polskich turystów, gdzie na Placu Pigalle można znaleźć kasztany?

Na Placu Pigalle rosną platan!

P.S: Do magistratu 9 dzielnicy Paryża wysłałem pocztą elektroniczną zapytanie, o to czy na Placu Pigalle rosły kiedyś kasztany. Uzyskałem odpowiedź, że nigdy!  
Hanower, 29. sierpnia 2012